Nr. 20. Kraków, Niedziela dnia 3 Lipca 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwraca się, niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W Królestwie Polskiem	„	rubli	2 —
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6½ cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Uroczystość słowiańska.

Dnia 5 b. m. przypada ŚŚ. Cyrylla i Metodego, których cześć rozszerzył Papież Leon XIII, w bulli nazwanéj *grande munus* na całą społeczność katolicką.

ŚŚ. Cyryll i Metody, dwaj bracia Soluńscy, byli pierwszymi apostołami Słowian, twórcami alfabetu i piśmiennictwa słowiańskiego. Oni to w połowie dziewiątego wieku zanieśli światło wiary chrześciańskiéj do Bułgaryi, Morawii i Czech, a dotrzeć mieli nawet do Polski. Z promieniem wiary biegła i oświata w niwy słowiańskie, zachód udzielał ją wschodowi, tworzyły się samodzielne państwa, i wychylały z pomroki dziejowéj. Najwięcéj na wschód wysuniętą była Polska i Ruś, na południe inne zespolenia słowiańskie. — Wschód daleki azyatycki drzemał tymczasem w grubéj ciemnocie; dopiero głód i przeludnienie w północnéj, a fanatyzm muzułmański w południowéj części Azyi, wyruszyły go z dotychczasowych siedzib i wylały na niwy słowiańskie. Wtedy to utonęły ludy słowiańskie w potokach krwi i pożogi, i utraciły swoją wolność na wschodzie i południu, z wyjątkiem tylko Polski, która w połączeniu z Litwą i Rusią przez kilka jeszcze wieków stała mężnie i wytrwale na strażnicy dziejowych związków i zachodniéj cywilizacyi.

Dzisiaj niemasz już Polski, jest tylko naród i kraj rozdarty, a Wschód, nie już azyatycki ale europejski, nie mongolski, ale nierównie zaciekły i dziki, rozpościera swoje zagony po niwach słowiańskich i sięga coraz daléj i szerzéj, tępiąc narodowość i wiarę, niszcząc cywilizacyę.

Wśród takich okoliczności, wśród tak ciężkiéj dla świata słowiańskiego chwili, błysła w wieczném mieście u grobu Ś. Cyrylla myśl przeciwdziałania, i ludy słowiańskie, a między nimi Polacy i Rusini z podzielonym, jak ich ojczyzna adresem, pospieszyli do Namiestnika wiecznego miasta, by tam u opoki, tam u grobu pierwszego apostoła Słowiańszczyzny i pierwszych męczenników chrześciańskich zaczerpnąć siły do dalszéj walki i wytrwania.

Gdyby to były czasy rycerskie, niezawodnie nasi pielgrzymi wróciliby wraz z innymi w zbroi marsowej, by stanąć w obronie zagrożonéj wiary i cywilizacyi, dzisiaj spotęgują tylko sami w sobie i w braci swojéj siłę moralną do wytrwania.

Lecz z drugiej strony, niemożna przypuścić, by objaw, którego widownią jest stolica Piotrowa, by fakt, którego jesteśmy świadkami i uczestnikami, przeminął bez wszelkiego dalszego wpływu, by państwo, które w pierwszym rzędzie narażone jest na niebezpieczeństwo, nie umiało lub nie chciało użyć tego objawu, który dzisiaj zapromieniał, za punkt wyjścia — za podstawę do rozumnéj na przyszłość akcyi. Rzecz sama się nasuwa. Czuje to schyzmatycka Moskwa i drży o Słowiańszczyznę.

Schyzmatycka Słowiańszczyzna, to mrzonka moskiewska, zachód wyrodził jednak inną ideę, któréj przedstawicielami są ludy słowiańskie, dzisiaj w wieczném mieście zebrane. — Starcie przyjść musi. Uroczystość dzisiejsza jest zasiewem, z którego błogi czyn zabłyśnie.

Biała i kraj.

Z powodu artykułu naszego, zawartego w Nr. 17 Gazety Krak. pod napisem „*Biała i kraj*“, — otrzymujemy z koła fabrykantów bialskich następujące pismo, które umieszczamy dlatego, że wyjaśnia stosunki Biały i stwierdza słuszność zapatrywania naszego w tym artykule wyrażonego.

Oto osnowa rzeczonego pisma:

Szanowny Panie Redaktorze!

„Pański artykuł wstępny z 12 czerwca pod napisem „*Biała i kraj*“, wywołał w kołach tutejszej ludności, a szczególnie między fabrykantami sukna bardzo miłe wrażenie i był prawdziwą dla nas niespodzianką; a to wymowne odwołanie się do kraju, trafne wskazanie dróg, jakiemi Galicya, strzegąc własnych interesów, stać się może silną podporą dla ciężko nawiedzonego przemysłu w tem jedynem swojem znaczniejszem mieście fabrycznem, — znalazło tutaj gorące uznanie za ten objaw życzliwości i jasnego osądzenia stosunków naszego miasta, które sądziło, że kraj już o niem zapomniał!

Nasza fabrykacya towarów wełnianych, a mianowicie drobniejszy w tej gałęzi przemysł, ucierpiał tak ciężko wskutek przesilenia w ciągu ubiegłych lat dziesięciu a w szczególności wskutek następstw traktatu handlowego z Anglią i osławionej dodatkowej konwencyi z roku 1868, — że z mniejszych sukienników w Biały, których jeszcze przed dziesięciu laty liczono blizko sześćdziesięciu, obecnie już tylko dziesięciu trudni się tą fabrykacyą i to przy największem wysileniu i wśród najgorszych warunków, a nadto czterech największych i najdawniejszych fabrykantów padło ofiarą tych smutnych stosunków.

W takiem to niekorzystnem położeniu pogrążony jest obecnie nasz przemysł, a tem samem i inne stosunki, które tutaj więcej jak gdzieindziej zostają w ścisłym związku ze stanem interesów, i dlatego możesz Pan osądzić, jakie znaczenie miałaby skuteczne oddziałanie Pańskich, celu świadomych, słów dla usposobienia naszego miasta, dla naszego przemysłu, dla naszego zupełnie podupadłego stanu sukienników, *jaką doniosłość miałoby przeświadczenie*, że pieczołowitemu usiłowaniu i realnej patryotycznej działalności Kraju zawdzięczać mamy podniesienie naszego zupełnie obalonego przemysłu. — A jakaż to *znaczna* podpora mogłaby być daną naszemu przemysłowi, gdyby, jak to Pan słusznie zauważyłeś, owe liczne i rozmaite urzędy dla swoich woźnych i innych sług, domy karne dla straży i więźniów, domy sierot i przytułku, instytuty ciemnych i umysłowo chorych, policye w miastach Galicyi, straże ogniowe i inne korporacye, jednostajnych ubiorów potrzebujące, seminarya, klasztory i t. d., — sprowadzały na swoje potrzeby sukno z Biały.

Przemysł bialski może dostarczyć każdego artykułu dla powyższych potrzeb od najlepszego do najniższego gatunku i w każdej ilości, a co do ceny wyrobów, to podaje co najmniej równą każdemu, zkąd inąd sprowadzanemu fabrykatowi, gdyż niepomyślne stosunki pouczyły już dawno fabrykantów bialskich, że przy wyzyskaniu wszelkich postępowych i ekonomicznych uproszczeń, kontentują się jak najmniejszym zyskiem — a tak mógłby Kraj obok dobrego i użytecznego celu także i własne potrzeby jak najlepiej zaopatrzeć.

I tylko tym sposobem mogłaby w ogóle Biała osiągnąć korzyść, zaspokajając potrzeby kraju, bo galicyjski handel sukna, któryby też mógł pośredniczyć, wyszukuje sobie gdzie indziej źródła dostawy, mianowicie tam, gdzie mu to pod wpływem rozmaitych względów najdogodniej, a zostaje ów handel, niesty, w znacznej części w niesumiennych rękach, których przewrotna praktyka ma niemały udział w ruinie wielu uczciwych tutejszych firm.

Również fabrykacya powozów w naszem mieście jest jedną z najlepiej renomowanych w całem państwie; jej dobre imię znane jest daleko po za granicami państwa i wyroby jej mają też znaczny odbyt za granicą, a na wszystkich znaczniejszych wystawach świata zyskują wyszczególnie.

Biała więc jest rzeczywiście godną poparcia i życzliwości kraju i może być dumną z tego, że zdobyła sobie uznanie między innemi miastami fabrycznemi państwa, że obywateli jej zagrzewa ciągle tylko postęp w wytwarzaniu wyrobów, że nawet pomimo tylu ofiar, które nieustanne przesilenie z jej szeregów wyrywa, trzyma się jeszcze w tych ciężkich czasach, ażeby nakoniec doczekać się dnia nagrody za tę ciężką walkę o byt.

Złagodzenie częściowe tych smutnych stosunków, choćby tylko u drobniejszych, zupełnie wyczerpanych sukienników, zapobieżenie, ażeby nie ulegli kompletnej już naprawić się nie dającej ruinie, dopomożenie

KRONIKA LITERACKA.

Na dzisiaj zajmijmy się poezyą. Oto leży przed nami pokaźny zbiorek zatytułowany *Poezye Bolesława Czerwieńskiego*. Sam autor przyznaje, że zgromadzone utwory powstawały pod wrażeniem chwili, że są niejednolite i że pod systemat podciągnąć się nie dadzą. Nie widzimy w tem jednak żadnej wady—wszelkie rodzaje poezyi są dobre, byleby tylko prawdziwą poezyę w sobie zawierały.

Zbiorek pana Czerwieńskiego wychodzi po nad zwykłą miarę licznie dziś ogłaszanych wierszy. Są tam rzeczy lepsze, są i słabsze, ala każda ma formę piękną, natchnienie prawdziwe, nie zaś udane, a wiele z nich mieści myśl głęboką i niecodzienną.

Do najlepszych zaliczamy wiersz pod tytułem *Orzeł*. I autor tak sądzić musiał, skoro na pierwszem postawił go miejscu. Allegorya o wznoszeniu się orła w wysokie sfery, aby oddalić się jaknajwięcej od ziemskiego poziomu, o oślepienin go promieniami słońca i upadku na ziemię, jakkolwiek nie jest nową, bo datuje od czasu sławnego polotu Ikara, mieści jednak myśl podnioślejszą. Forma też jest bardzo udatną.

Wiersz „Do moich druhów,‘, jakkolwiek przypomina „*Odę do młodości*“, jest jednak bardzo piękny.

Oryginalny co do formy a epiczny co do treści jest ustęp zatytułowany „*Termopile*“. *Boruta Djabeł Łęczycki* ma w sobie wiele werwy a forma jego na pół balladowa, a na pół gawędziarska jest bardzo ujmująca.

W ogóle znać w autorze wyższe poloty, myśli postępowe, gorące serce, choć goryczą pessymizmu zaprawione.

Probuje on satyry jak np. „*Porządny człowiek*“ lub bajki jak „*Strumyk górski i osioł*“, albo też piękny opis nocy kończy *à la* Heine:

„Wśród takiej nocy człek na sen nie zważa“
„Nie czuje nawet potrzeby spoczynku
. . . .
„Wśród takiej nocy częstokroć się zdarza
„Że wyrzucają pijaków ze szynku.“

Gorycz też przy głębokiem uczuciu maluje się w wierszu „*W szynkowni*“. Jest to opowiadanie o nędzach robotników, które od czasu Coppée'go i Manuela uzyskało w poezyi prawo obywatelstwa. Utwór to bardzo piękny.

Gorzej udają się panu Czerwieńskiemu opisy natury jak „*Noc zimowa*“ i „*Wieczór letni*“, które są dosyć słabe.

Mieszczą się też tu rzeczy patryotyczne jak: *Dwóch rannych, 29. Listopada* lub *Dzwon*, oraz wiersze okolicznościowe, lecz te mają najmnieszą wartość i autor zapewne pomieścił je tu jedynie dla przedstawienia całości swych utworów.

Cały zbiorek czyta się przyjemnie i radzimy naszym czytelnikom wziąść go do ręki.

* * *

Poeci nasi dotąd częściowo tylko tłómaczeni byli na obce języki. P. Karol de Noire.-Isle chciał przedstawić całość poezyi polskiej i wybrawszy najcelniejsze utwory naszych wieszczów przetłómaczył je na język francuzki, pod tytułem „*Poëtes illustres de la Pologne*“ (Paryż u Marpon et Flammarion 1879—1881). Jest to praca olbrzymia, bo zawiera ośm obszernych tomów, jest też bardzo staranna i w wielu razach udatna.

Francuzkie dzienniki *le Temps*, *l'Estafette* i wiele innych słusznie zalecają gorąco swym czytelnikom przekłady p. de Noire-Isle. Rzecz dziwna, że u nas nic o nich nie wiedziano i dopiero z dzienników francuzkich o ich istnieniu dowiedzieliśmy się.

W tłómaczeniach tych spotykamy się ze wszystkimi prawie naszymi poetami. Tłómacz podzielił ich na rodzaj szkół, które cyklami nazwał i tak: Mickiewicz, Syrokomla, Odyniec i inni stanowią cykl litewski, — Pol, Ujejski, Fredro cykl galicyjski itd.

Tłómaczenie Mickiewicza jest wcale dobre. Porównywaliśmy go z tłómaczeniem Ostrowskiego, lecz sądzimy, że ma nad tem ostatnim wyższość. Zarzucimy tylko że w „*Panu Tadeuszu*“ widać pewien pośpiech i wiele ustępów przeplatanych jest prozą, co niekorzystne wywiera wrażenie. Dobrze przełożone są drobniejsze utwory jak wiersze: *Aux mères polonaises* lub *La rédoute d'Ordon*“. Improwizacya też Konrada jest bardzo zbliżona do oryginału i posiada wiele siły.

Wincentego Pola „*Les avantures d'un gentilhomme*“ mają wiele kontuszowego zacięcia i jowialności oryginału.

Dumy też naszego ukraińskiego lirnika, Bohdana Zaleskiego, wychodzą w tłómaczeniu bardzo dobrze.

Goszczyński, Niemcewicz, Siemieński, Odyniec, Fredro (Śluby panieńskie) zachowali również charakterystykę swego stylu i myśli.

Żałujemy tylko że autor, ograniczając się na 8miu tomachł wypuścił „*Kordyana*“ i tragedye Słowackiego, a w części jedynie przetłómaczył *Dziady* i *Wallenroda*.

Jakiekolwiek byłyby wady tycht łómaczeń, zawsze jednak zasługują one na uznanie jako najzupełniejszy dotąd zbiór naszych poetów.

* * *

Skromna książeczka, lecz poważna wartość. P. Wacław Gasztówtt wydał u Calman Lévy w Paryżu, studyum biograficzne i literackie o Słowackim p. t.: „*Le poëte polonais Jules Słowacki*“. Do pracy tej dołączone są przekłady utworów Juliusza: *Grób Agamemnona, W Szwajcaryi* i *Ojciec Zadżumionych*.

Przekłady te są wzorowe, a mówimy to bez przesady. P. Gasztowtt objaśnia w przedmowie, że starał się przedewszystkiem o odbicie wiernie myśli poety, formę zaś kładł na drugim planie. Pomimo to, forma jest bardzo piękną. Na dowód jak ściśle tłómacz zachował myśl i koloryt oryginału, a jednocześnie potrafił pokonać trudności języka i formy, niech posłuży następujący wyjątek z „*Ojca Zadżumionych*“, który tu przytaczamy dla porównania z oryginałem.

Polski poeta mówi:

Przybyłem. Namiot rozbiłem na piasku,
Wielbłądy moje cicho się pokładły,
Dziecko, jak mały aniołek w obrazku,
Karmiło wróble, a ptaszęta jadły
Aż do rąk prawie przychodząc dziecinie.
Widzisz tę małą rzeczułkę w dolinie?
Od niej wracała najmłodsza dziewczyna,
Z dzbankiem na głowie, prościutka jak trzcina.
Przyszła do ognia i wodą z potoku,
Śmiejąc się, lekko trysnęła na braci:
Najstarszy, z ogniem zapalonym w oku
Wstał, dzbanek chwycił w drżące dłonie
I rzekł: sam Bóg ci za wodę zapłaci,
Bo chcę pić jak pies, bo ogień mam w łonie.
To mówiąc, wodę wypiwszy ze dzbana,
Powalił się wnet jak palma złamana!

Pan Gasztowtt ustęp ten tak tłómaczy:

J'arrivai. Je dressai ma tente sur le sable.
Nous fîmes près de nous se coucher nos chameau[x]
L'enfant, comme un petit chérubin secourabl[e]
Donnait aux passereaux du pain, et les oise[aux]
Venaient presque manger dans sa main enfanti[ne]
Vois-tu dans le vallon cette source argentine?
Ma fille en revenait d'un pas agile et prompt,
Sa cruche sur la tête et droite comme un jonc;
Elle vint vers le feu, puis fit jaillir, joyeuse,
Sur ses frères cette eau, goutte à goutte, en riant.
L'ainé, l'oeil enflammé, le regard effrayant,
Se leva, prit la cruche en sa main fiévreuse
Et dit: „De l'eau, ma soeur! oh! je rends grâce à Dieu:
Donne, donne, j'ai soif, j'ai la poitrine en feu!“
Il dit, et puis, vidant la cruche tout entière,
Comme un palmier brisé roula mort sur la terre.

Czyż to nie jest dosłowne tłómaczenie, a jednak jak piękne?

Sigma.

niejednemu zubożałemu ale jeszcze dzielnemu sukiennikowi, którego dzisiaj żywi licha dzienna płaca, aby mógł się jeszcze podnieść, to byłaby patryotyczna przysługa, za którą kraj mógłby zobowiązać Białę do wdzięczności.

Na to piękne, błogie w skutki zadanie, wskazałeś Pan w swoim wyżej poruszonym artykule, a my tylko możemy wyrazić życzenie, ażeby słowa Pańskie znalazły odgłos w kraju, ażeby te pojednawcze dobrze obmyślone zamiary, które były pobudką pańskiej dążności, nie rozbiły się o nieszczęśliwe przesądy do Biały mówiącej po niemiecku".

. . . .

Przytaczając powyższe pismo odwołać się tylko możemy do Kraju, do Instytucyi naszych i publicystyki, by sprawę tak poruszoną wzięły pod rozwagę. Myśl nasza dąży do tego, ażeby kraj wziął przemysł fabryczny Biały w rzetelną opiekę, przez co nietylko przyciągnie to jedyne miasto fabryczne do siebie i odzyska straconą jak dotąd placówkę, ale nadto sprawi, że przemysł ten, dźwignęty z upadku, odrodzi się, wpłynie na podniesienie podupadłych sąsiednich naszych miasteczek Kęt, Andrychowa i innych, i stanie się powoli rozsadnikiem ruchu fabrycznego na cały kraj.

Dotąd nosimy na sobie wszystko od stóp do głów obce, wyrzucamy za to pieniądze za granicę ekonomiczną kraju, a miasta nasze upadają, lud zaś dla braku zarobku ginie, albo emigruje do Ameryki.

SPRAWOZDANIE POSŁA HAUSNERA W STRYJU.

W dniu 27 czerwca r. b. o godzinie 12téj w południe, poseł do Rady Państwa p. Otton Hausner zdawał swoim wyborcom w Stryju sprawę z działalności swéj poselskiéj w ciągu ubiegłych dwóch lat. Ponieważ p. Hausner zajmuje w Kole posłów polskich wybitne stanowisko, a mowa jego jest przeglądem działalności naszéj delegacyi, niejako jéj bilansem, przeto uważamy za pożyteczne mowę tę w obszerniejszém podać streszczeniu.

Mówca zaczął od usprawiedliwienia się, że pomimo iż dwa lat już dzierży mandat, teraz dopiero sprawozdanie swe wyborcom daje. „Zeszłego roku, mówi p. Hausner, przyznaję się, nie śmiałem stanąć przed wami. Wiem, że byli inni delegaci, którzy zwołali wyborców, składali sprawozdania i uczynili to w dobréj wierze, że mogą coś stanowczego, a nawet coś pocieszającego powiedzieć. Ja ich podziwiałem, nie mogąc ich naśladować, albowiem pierwsza sesja cała zaprzątnięta uorganizowaniem, i to niezbyt szczęśliwém stronnictw, była przygotowaniem do akcyi, przedmową i to niezbyt obiecującą, bo ani jednej zdobyczy, ani jednéj pewnéj zapowiedzi nie przywieźliśmy wtedy do domu, i nawet nasz ówczesny stosunek do rządu, w którym Kriegsau zwał się jeszcze ministrem finansów, a Korb kierował kolejami, zaś Chertek regulacyą podatku, był nader wątpliwy i mało pocieszający.

„Otóż stanąwszy w takich okolicznościach przed wami, wyrazić byłbym musiał ostrą krytykę i żal — nie byłbym był mógł utaić pewnego zwątpienia, bo inaczéj jak szczerym, prawdomównym, jak mną samym być nie umiem. Jednak publiczne ogłoszenie tak ujemnego poglądu na ubiegłą lecz nieukończoną kampanią, którą jeszcze można było naprawić, zdawało się mi niewłaściwém, mogącém zaszkodzić późniejszemu rozwojowi niejednej rzeczy, i słusznie byłaby mnie spotkała nagana za sąd tak przedwczesny. Otóż dziś po zamknięciu drugiej sesyi w łonie nowej większości odbytej, rzecz ma się zupełnie inaczéj.

„Stoczono walne bitwy, były klęski, były zaś i zwycięstwa — są straty, są także zdobycze.

„Już do raportu stanąć, już biuletyn spisać można. Jako wierny szeregowiec parlamentarny, uczynię to z całą żołnierską prostotą i zwięzłością."

„Nazwałem się „szeregowcem parlamentarnym," i rzeczywiście — oprócz kierujących, oprócz członków komitetu wykonawczego, których jest pięciu — rozstrzygających zaś może dwóch — inni członkowie delegacyi polskiej są jedynie szeregowcami, i skoro wynik wyborów w kraju w r. 1879 wykazał szczupłą garstkę zbliżonych do mnie zasadami, garstkę, jaką kraj wysłał do Rady Państwa odrazu z wszelką podobną abnegacyą przyjąłem [illegible]olę piona na szachownicy parlamentarnej, [illegible] tak surowo pojąłem to stanowisko, że od [illegible]erwszej chwili odradzałem od wszelkiej [illegible]ynnej, uorganizowanej opozycyi w łonie Ko[illegible] i uchyliłem nawet wszelkie poprzednie po[illegible]umienie się równo myślących, aby zastrzedz [illegible]śle rzeczowe traktowanie każdej sprawy [illegible] ażeby uniknąć nawet pozoru chęci wznawiania dawnych waśni wewnętrznych."

Przechodząc do rozpatrzenia czynności delegacyi, mówca przypomina wypowiedziany w r. 1879 we Lwowie swój program, który streszcza w słowach: „szybkie, silne i świadome wystąpienie jako fakcya zwarta i układy jej odrazu podjęte — jako potęga z potęgą — z tém stronnictwem, które dla rozszerzenia autonomii, poparcia żądań kraju i poszanowania praw i swobód obywatelskich, okaże największ gotowości i poda najsilniejsze rękojmie." Była to polityka wolnéj ręki, któréj Koło polskie nie zrozumiało, i posądzając mówcę o chęć przymierza z lewicą i centralistami, okazało złą wiarę i złą wolę. Natomiast kierownicy Koła polskiego zawarli bezwarunkowy sojusz z Czechami i stronnictwem prawego centrum bez określonéj podstawy, który to sojusz nie zabezpieczał niczego, i który nakładał obowiązki odrębnego traktowania każdej poszczególnej sprawy, tj. wytwarzał istnienie polityki andrassowskiéj od wypadku do wypadku.

Był to niezawodnie wielki błąd polityczny, o następstwach tak jawnych i dotkliwych, że wystarcza sobie zadać pytanie, czy w razie określonego przymierza z pewnemi układami dziś sprawa indemnizacyi, która jest zawieszoną jak chmura nad przyszłością finansową kraju, nie byłaby dotąd załatwioną — czy Rada szkolna nasza byłaby zawsze pozbawioną atrybucyj odjętych jéj w r. 1875. Błąd ten popełniony na samym wstępie, głównie spowodował jałowość pierwszej kampanii."

Mówca usprawiedliwia wszakże poczęści, delegacyę polską tém, że wówczas większość stronnictw autonomicznych wynosiła zaledwie 3—4 głosów, a rząd był nieokreślony i chwiejny. Można było zrobić wiele odwagą i wielką bystrością, ale te rzadkie przymioty męża stanu, nie znalazły się. „Trudniéj wytłumaczyć, dlaczego późniéj podczas 7 miesięcy trwającej sesyi nie starano się naprawić to, czego zaniedbano z początku; dlaczego wtedy nie starano się ułożyć choć małego pocztu piekących pilnych spraw krajowych, których wspólne poparcie byłoby winno stanowić racyę bytu nowego przymierza. Najtrudniejszą zaś zagadką był i jest ustrój komitetu wykonawczego, w którym poszanowanie większości u nas w owych czasach tak przesadnie, niemal bałwochwalczo cenione, nie odgrywa najmniejszego zastosowania do tego stopnia, że w żadnej sprawie, żaden z klubów nie miał obowiązku poddać się uchwałom dwóch innych politycznych klubów."

Tu wylicza mówca cały szereg uchybień, niepowodzeń i strat, który był wynikiem powyższego położenia. Do takich p. Hausner zalicza: niedobór 25-milionowy, jako wypływ dawnych rządów i dawnych grzechów, niefortunny obrót regulacyi podatku gruntowego, zawotowanie stopy wojennéj i kontyngensu rekruta na lat dziesięć, ustawę o administracyi Bośni i Hercegowiny, przyjęcie taksy wojskowéj — wszystko to jako ustępstwo zapatrywaniom panującym w radzie korony. Daléj pierwszy wniosek Lienbachera o obowiązku szkólnym, unieważnienie wyboru trzech liberalnych posłów z górnej Austryi, ścieśnienie przymusu legalizacyjnego i zmiana kilku paragrafów ustawy o postępowaniu karném — najgorszy był to haracz, złożony zgodnie ze stronnictwami prawego centrum. Wreszcie jako passywa wylicza mówca odrzucenie ustawy o ulgach dla towarzystw zarobkowych, nominacyę p. Kriegsaua ministrem skarbu, zwlekanie ustawy przemysłowéj i przeciw lichwie, za przepuszczenie wniosku o zniesieniu stempla dziennikarskiego i reformy służby rachunkowéj.

Wobec tych strat i niekorzyści, aktywa były bardzo szczupłe, prawie żadne.

Taki jest bilans z pierwszego roku, wobec czego p. Hausner niechciał stanąć przed wyborcami ze zbyt łatwą krytyką i przedwczesném zwątpieniem na ustach.

C. d. n.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW
we Lwowie.

W dniu 26 Czerwca r. b. odbyło się we Lwowie, w ujeżdzalni dawnej Leśniewicza, dziś p. Boznańskiego, zgromadzenie robotników, które jest niezmiernie ważnym objawem. Zgromadzenie to nosiło dosyć wybitny charakter socyalistyczny i powinno zwrócić uwagę na kwestyę robotniczą. Póki czas, radzić należy i działać, nie środkami repressyjnemi lecz ekonomicznemi, aby złe nie mogło się zagnieździć i rozwinąć.

O zebraniu tem „*Gazeta Narodowa*" podaje następujące szczegóły: Uczestników było co najmniej 700; władzę reprezentował p. kom. policyi, Sobolak. Zgromadzenie zagaił jeden z członków komitetu urządzającego, p. Mańkowski, drukarz, drugi zaś, szewc Drabik zaproponował na przewodniczącego p. Daniluka, redaktora pisemka robotniczego „*Praca*". Pan Daniluk przybrawszy jako sekretarzy pp. Sendermana, drukarza i Żytnickiego, stolarza, dał pierwszy głos p. Drabikowi, szewcowi, jako referentowi punktu pierwszego programu: „o położeniu robotników w kraju ze względu na obradującą ankietę przemysłową". Nie będziemy podawać mów wygłoszonych na tem zgromadzeniu, zanotujemy tylko ogólne ich wrażenie. Ze wszystkich wiał prąd socyalistyczny, markowany z mniejszą lub większą siłą. Najdobitniej zaznaczył go w swojej dobrze opracowanej i wypowiedzianej mowie, p. Drabik. Podał on główne zasady systemu własności zbiorowej (kolektywizmu) pracy w spółkach wytwórczych, złożonych z samych robotników, którzy mają się sami dzielić uzyskanym dochodem, otrzymując całą wartość włożonej przez każdego pracy, nareszcie wykazywał potrzebę uorganizowania osobnej partyi robotniczej (socyalistysznej) i jako dyrektywę dla tej partyi odczytał program umieszczony w ostatnim numerze „*Pracy*", który domaga się pod względem politycznym między innemi: powszechnych i bezpośrednich wyborów (każdy obywatel od 20 roku życia ma prawo głosowania), stopniowego zniesienia armii stałej i zastąpienia jej powszechnem uzbrojeniem, czyli milicyą, najzupełniejszej swobody wypowiadania myśli, druku i stowarzyszeń, zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu kolportowania, dalej zniesienia loteryi liczbowej, bezpłatnej nauki we wszystkich zakładach, pod względem zaś ekonomicznych „jako przejście do gospodarstwa zbiorowego (kolektywizmu) jak najszerszego zaprowadzenia i rozgałęzienia spółek wytwórczych przemysłowych, złożonych z samych tylko robotników i zorganizowanych podług zasad s o c y a l i s t y c z n y c h", nie udzielania koncesyj na budowy publiczne, prywatnym kapitalistom i t. d.

Podczas czytania tego programu zdarzyło się małe *intermezzo*. Pan komisarz policyi po kilku pierwszych ustępach, chciał odebrać głos mowcy, w tem odezwał się ktoś ze zgromadzenia: „Czy ten numer „*Pracy*", w którym jest ten program, został skonfiskowany?" Okrzyk z kilkudziesięciu piersi: „Nie". Głos (do komisarza policyi): „W takim razie, jak pan możesz nie pozwalać na odczytanie tego, czego nie skonfiskowałeś?" Komisarz ustąpił i cały program został odczytany. Zchodzącego z trybuny mowcę nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Drugi zabrał głos p. Udałowicz, czeladnik stolarski. Mówił on na ten sam temat, co mowca poprzedni i w tym samym duchu, uderzając przytem namiętnie na instytucyę cechów, która według jego zdania, jest zastarzałą, średniowieczną i przynosi tylko korzyść pracodawcom, dla robotników zaś jest szkodliwą. Następnie przemawiał szewc pan Stępek głośno i śmiało, nawet z oratorską swadą, za zwołaniem wiecu wszystkich robotników z kraju, któryby miał zadanie przedłożyć sejmowi memoryał w sprawie robotników. Projekt ten wśród oklasków jednogłośnie został przyjęty. Po krótkiem przemówieniu p. Cybulskiego, które także, jak wszystkie poprzednie, miało charakter socyalistyczny, a przyjęte było brawami, wstąpił na trybunę p. A. Mańkowski i przyjęty oklaskami, zdał sprawę z projektu założenia „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy i wzajemnego kredytu dla robotników". W obszernej swojej mowie poruszył bardzo wiele spraw żywotnych dla ogółu mieszkańców kraju, nakoniec odczytał wypracowany przez siebie projekt statutu. Zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie na zawiązanie takiego Stowarzyszenia i wybrało do ostatecznej redakcyi statutu i wprowadzenia stowarzyszenia w życie, nie mniej do sprawy zwołania wiecu robotniczego, komisyę złożoną z pp.: Daniluka, Stępka, Drabika Udałowicza i Mańkowskiego.

Podczas zgromadzenia nadszedł telegram następujący: „Duchem i sercem uczestniczymy w waszych obradach. Dzisiejsze wasze zgromadzenie to jeden krok naprzód w walce z wrogiemi żywiołami. Usiłowania wasze przynoszą zaszczyt całej klasie robotniczej. Życzymy pomyślnego wyniku. Z braterskiem pozdrowieniem — Robotnicy krakowscy". Na odczytanie drugiego telegramu z Drohobycza, nie pozwolił pan komisarz policyi. Oto objektywne sprawozdanie z odbytego zgromadzenia. Liczny udział uczestników, wzorowy porządek — a obok tego wyraźna tendencya socyalistyczna — dają wiele do myślenia. Wartoby się nad tem bliżej zastanowić.

Korespondencye Gazety krakowskiej.

Z miasta 1 lipca 1881.

Czas zakończył tłómaczenie artykułu *Wiestnika Jewropy*, o *Stosunkach słowiańskich* wstrzymując się od wszelkich nad nim uwag.

A jednak miałby co o tem napisać dziennik, który w r. 1878 ubolewał, że „Rosya pod opieką i w lennem politycznem do Niemiec stosunku, nie może stanowczego dla przyszłości słowiańszczyzny zrobić kroku", był zdania, że „największem zwycięstwem idei słowiańskiej byłoby, gdyby Rosya działała samodzielnie i niezależnie od Berlina" — i w słowiańskiem swem uniesieniu, życzył sobie, aby: w Sofii, Tyrnowie, i Filopopolu *wznosiły się za cara Oswobodziciela gorące modły do Boga, byleby Bulgarya była wolną i szczęśliwą.*

Jeżeliby *Czas* od tego czasu zmienił zdanie (co mu się nigdy nie przytrafia) to niech by przynajmniej powiedział, jak mógł wierzyć w tak bezsensowne rzeczy jak: *lenny stosunek* Rosyi od Niemiec, *zwycięstwo idei słowiańskiej*, pod egidą Rosyi i *szczęście oraz wolność Bułgaryi* pod kniaziem Czerkawskim.

Szczęściem, że tego, co było pisane przed trzema laty nikt nie pamięta, tego co się dziś pisze nikt nie czyta, a to, co się dziś dzieje, nikogo nie obchodzi.

A *kronika miejscowa* i trochę telegramów, wystarczają dla tego, co się u nas zwać zwykło: *ogółem intelligencyi.*

* * *

Nie sięgając tak wysoko jak *Czas*, który w tak zwanej pielgrzymce Słowiańskiej do Rzymu, na uroczystość ŚŚ. Cyryla i Metodego, widzieć chce tylko akt „ściśle kościelny, w ktorym antagonizm polityczny najmniejszej nie odgrywa roli", my jednak zgadzając się najzupełniej z tem zdaniem *Czasu* jako przedewszystkiem Polacy, nie tyle podzielamy myśl jego, *petycyi* do Ojca Św. *o modły za nawrócenie Schyzmatyków*, jak serdecznie cieszymy się, że uroczystość ŚŚ. Cyryla i Metodego bardzo nieprzyjemną jest dla panslawistów Moskali, którzy pod przewodnictwem p. Aksakowa, zanieśli niedawno silną przeciw tejże protestacyę. Że zaś *Czas* nawet, opiera doniosłość aktu tego, na artykule *Wiestniku Jewropy*, traktującym rzecz tę z punktu czysto politycznego, i my zatem, podzielając myśl *Czasu*, że udział Polaków w pielgrzymce słowiańskiej, „nie powinien przybierać charakteru jakiejś misyi politycznej, po za sferą kościelną", cieszyć się tylko możemy, że tą częścią polityczną, zajął się ktoś inny, i że ten się postara, ażeby bez naszego całkiem udziału, a nawet wiadomości polityka odegrała w niej swą rolę.

* * *

Korespondent *Czasu* ze Lwowa, donosi o zawiązującem się w Galicyi, *towarzystwie* obywateli ziemskich, które „zamierza zorganizować, w myśl broszury p. Henryka Kieszkowskiego instytucyę kredytową, zająć się mającą opieką nad obywatelstwem wyzyskiwanem przez lichwę i wyzuwanem coraz częściej z dóbr".

„Niedawno otworzono, pisze p. korespondent, subskrypcyę, a już udziały zgłoszone przedstawiają sumę czterdziestu kilku tysięcy. Udział swój w zarządzie przyjęli obywatele, których nazwiska i stanowiska dawać będą rękojmię dobrego powodzenia instytucyi".

Sciskam się w tej chwili jak najmocniej za głowę, staram się skupić wszystek sens zdrowy, znajdujący się w mojej mózgownicy, chcę być najbezstronniejszym i wierzyć w najlepsze chęci, a nawet w zdolności umysłowe i wykształcenie specyalne, przedsiębiorców tej instytucyi,

Co więcej, chcę nawet przypuszczać rzecz najmniej w Galicyi przypuszczalną, że się znajdą na to pieniądze i kapitaliści między obywatelami ziemskiemi,

Ale jakoś z tem wszystkiem, do jakichkolwiek o tej instytucyi sensownych wniosków dojść nie mogę.

Jest to coś, tak niepoddającego się wszelkiej gruntownej analizie, jak reforma Rosyi na manifeście cara Aleksandra i okólniku ministra Ignatiewa oparta. *Vox, vox, praeterea nihil.*

Buda-Peszt 22 czerwca.

(Dokończenie).

*Co do znaczenia węgierskiego tej manifestacyi politycznej i znakomitej mowy bar. Sennyey — to rzecz się ma zupełnie inaczej. Począwszy od protestacyi przeciw okupacyom, którym każdy obywatel w Węgrzech jest przeciwny, jako obciążającym na cele złe lub niepotrzebne politykę i kieszeń obywateli, gdyż on pragnie tylko silnych podstaw, a nie pozoru i fatalnych złudzeń, — aż do słynnych wreszcie planów reformy administracyjnej Sennyeya, o której powiem poniżej jeszcze słów parę, w całej tej mowie nie ma nic takiego, czegoby niemógł podpisać każdy członek stronnictwa liberalnego, a nawet sam pan Tisza. Jeśli do tego dodamy, że baron Sennyey pochwalił rząd za mądre wyzyskanie konjunktur europejskich dla poprawienia finansów państwa i ostrzegał tylko, aby się nie łudzić, że przez to wszystko już zrobiono, nie widać doprawdy żadnej przyczyny, dla czego baron Sennyey poczytuje rozdział pomiędzy oppozycyą umiarkowaną a stronnictwem liberalnem za nie do przebycia na teraz, i stanowczo twierdzi o potrzebie istnienia i nadal solidarnie związanej falangi tego stronnictwa w parlamencie. To, co mówi o konieczności kontroli parlamentarnej nad czynnościami rządowemi, jest tak względne, że samo przez się racyi nie stanowi, bo wielka zachodzi wątpliwość: czy ta kontrola, jeśli o nią tylko idzie, nie stałaby się dużo skuteczniejszą, gdyby była wywieraną w łonie stronnictwa wiernego zasadom, na którem się rząd opiera, aniżeli ze stanowiska opozycyjnego.

Pod względem reformy administracyjnej, baron Sennyey zaprzeczał, aby, dążąc do zaprowadzenia administracyi państwowej t. j. podżupanów czyli prefektów, a po galicyjsku starostów, nominowanych, dążył przez to do centralizacyi i zmniejszenia samorządu. On chce obok nominacyi pragmatyki urzędniczej, sądów administracyjnych, dających opiekę obywatelom rządzonym przeciw zboczeniom organów urzędniczych, a przedewszystkiem pełnej i ścisłej kontroli ciał reprezentacyjnych po komitatach nad wszystkiemi czynnościami rządowemi, jestto więc samorząd jak najszerszy, praktyczny, a przedewszystkiem realny. Kto wie, czy na podobną reformę administracyjną, lub do niej zbliżoną, nie pisałby się sam p. Tisza, rzekomy obrońca municypalnych urządzeń! W ogóle nigdzie a nigdzie nie widać zasadniczej różnicy pomiędzy zapatrywaniami barona Sennyey a obozu rządowego w ściślejszem nawet zna-

czeniu. i cała mowa tego znakomitego parlamentarzysty czyni wrażenie że baron Sennyey jest najbardziej poprawnym ze wszystkich powołanych do rządzenia pomiędzy węgierskimi mężami stanu, lecz zarazem, niestety najmniej żywotnym, najmniej niesionym falami życia.

Do ważnych objawów kampanii wyborczej należy program konferencyi Sasów w Brassó. Poraz pierwszy Sasi wyrzekli się stanowiska Schmrlingowskiego t. j. negującego prawa państwowe Węgier.

Czy za tem pójdzie zaraz i zaprzestanie szkalowań po Europie i wielkich Niemczech, narodu do wspólności z którym się przyznają, o antikulturalne dążenia węgierskie, o ugniatanie żywiołu niemieckiego, na to dopiero przyszłość odpowie. Szkalowania te podnoszone z wytrwałością godną lepszej sprawy, zaciekłością umiejętną, wbrew protestacyom milionowego żywiołu istotnie niemieckiego zrosłego z narodem, wiele szkody Węgrom zdołały narobić. Ta przeszłość robi tem cenniejszem nawrócenie się Sasów do idei państwowéj węgierskiej, chociaż chcą oni i nadal utrzymywać stanowisko odrębne kolonizacyjno-średniowieczne. Pokój na tym punkcie stanie się możliwym, gdy się sasi wyrzekną owego charakteru odrębności sprzecznego z duchem czasu i ogólnych potrzeb społecznych, gdyż zresztą Węgrzy cenią aż do zbytku może wartość polityczną i społeczną dla państwa tego niewielkiego parękroćstotysięcy głów zaledwie liczącego żywiołu kulturalnego, jaki przedstawiają Sasi siedmiogrodzcy.

O szczegółowych objawach wyborczych nie piszę, gdyż wypadki i telegraficzne o nich wiadomości prześcigną moją korespondencyę. Dodam tylko, że w stolicy stosunkowo najspokojniej, a cały interes polityczny koncentruje się około walki w jednym okręgu (Terezvàros) pomiędzy panem Helfy (stronnictwo niepodległości) a adwokatem Busbach (stronnictwo liberalne) i około wyborów ministra Kemény i historyka Thàly w innych okręgach miasta.

W przeszłym tygodniu zmarł w Fóth pod Budapesztem hr. Kàrolyi Stefan sen., nad którego zgonem zabolał kraj cały i którego grób otwarty ściągnął powszechne współczucie całego narodu pomimo rozgorączkowania kampanią wyborczą. Był to jeden z dynastów węgierskich który całe życie starał się służyć krajowi i współobywatelem, a który pomimo swych liberalnych przekonań i arcydemokratycznych przyjaźni sam siebie poczytywał za arystokratę i za takiego uważali go wszyscy. Ponieważ w kraju naszym rozwijającym się niegdyś na zasadzie szlachecko-demokratycznej, coraz rozszerzającej swe szranki, od czasów zepsucia, a szczególniej za dni naszych, powstają wciąż dawnego autoromentu lub nowi ludzie, którzy swój charakter arystokratyczny jawnie i z dumą podnoszą, przydatnem może będzie, gdy w najbliższej korespondencyi powrócą do tego świeżo zamkniętego, świetnego magnackiego grobu, aby pokazać przykładem na czem polega w Węgrzech duma arystokratyczna, i na czem polega uznanie stanowiska siłą rzeczy uprzywilejowanego w narodzie, a w jaki sposob jedynie może unika się ztąd złych a przysparza dobrych następstw dla rozwoju społecznego i dobra ojczyzny. Tu dodam że ś. p. Kàrolyi Stefan był fundatorem i dowódzcą pułku Kàrolyi w 1848 r., (przy współ fundatorstwie nieskończenie wielu innych rzeczy narodowych w ciągu życia swego), a z pomienionego zaś czynu swego, pysznił się jeszcze przed laty trzema przed odwiedzającym go królem koronowanym, Franciszkiem Józefem, który przywiózł osobiście oznaki najwyższego swego uznania zasług narodowych wiernego weterana do jego zamku w Fóth.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej odbyły się w Kole 3iem (handel i przemysł), w dniu 30 czerwca r. b. i w Kole 2iem (właściciele realności), w dniu 1 lipca. Z urny wyborczej wyszli: W Kole 3iem, oddziale 1ym: pp. Wentzl Konrad, Epstein Juliusz, Grosse Juliusz, Stockmar Ernest, Kieszkowski Henryk, Schwarz Henryk; w oddziale 2im: pp. Dr. Weigel Ferdynand, Dr. Warschauer Jonatan, Mirtenbaum Emanuel, Mendelsburg Albert, Spira Jozue, Goldgart Abraham; w Kole 2iem, oddziale 1ym: pp. Dr. Bobrzyński Michał, Dr. Jakubowski Maciej, Muczkowski Stefan, hr. Potocki Artur, Rzewuski Walery, hr. Tarnowski Stanisław; w oddziale 2im: pp. Chęciński Tomasz, Friedlein Józef, Reman Stanisław, Dr. Rettinger Józef.

Ostatnie wybory, z Koła pierwszego, odbędą się w dniu 4 lipca r. b.

Zgromadzenie konsumentów gazu odbyło się w Krakowie dnia 28 z. m., na którem członek komisyi gazowej radca dr. Szlachtowski dał wyczerpujące sprawozdanie o stanie tej sprawy warunkach kontraktu z Towarzystwem gazowem w r. 1856 zawartego, który w przyszłym roku się kończy i o rozważanych w komisyi projektach co do objęcia przez gminę lub osoby prywatne, względnie stowarzyszenie, przedsiębiorstwa oświetlania miasta.

Po dłuższej dyskusyi wybrano komisyę złożoną z pp. dr. Domańskiego, Kaczmarskiego, Mrazka, Rehmana i Suskiego, która w porozumieniu z większymi konsumentami gazu. przez prezydenta zaprosić się mającymi, rozpatrzy się w tej całej sprawie i wniesie ją na powtórne zgromadzenie konsumentów. Myśl zawiązania w Krakowie Towarzystwa zarobkowego dla produkcyi gazu dla m. Krakowa, podniesiona przez pp. Muczkowskiego i Mrazka na tem zgromadzeniu znalazła dobre przyjęcie.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

TEATR.

Bez paszportu, tłomaczona z niemieckiego komedya w 4-ch aktach Ernesta Wicherta, przedstawioną została w d. 25 czerwca r. b. na benefis p. Wojdałowicza przy pełnej sali. Dziwi nas mocno, że zdolny ten artysta wybrał na swój benefis taką lichą farsę, która ani nie posiada żadnej artystycznej wartości, ani też nie dała pola benefisantowi do okazania swego talentu. Nie będziemy opowiadać treści przygód pary małżonków, którzy dla wyjścia z codziennej kolei życia i zakosztowania romantycznych awantur, rzucają w przepaść paszport i pieniądze. Pomysł ten mógłby nastręczyć wiele sytuacyj prawdziwie komicznych, gdyby był obrobiony z francuzkim dowcipem i werwą, tu zaś stał się niesmacznym i nudnym. Farsy można z przyjemnością wysłuchać, byle nie była... niemiecką.

Aktorzy spisywali się nieźle, chociaż w wielu miejscach czuć było chroniczną chorobę, — nieumienie roli. Panie Wojnowska i Wolska, pp. Wojdałowicz, Feliksiewicz i Stępowski robili co mogli, aby sztukę podtrzymać.

W środę dawano *Skalmierzanki*, operę ludową z tańcami J. N. Kamińskiego z muzyką Elsnera. Stary ten utwór bardzo się widzom podobał. Sądzimy, że dyrekcya miała szczęśliwą myśl, wywlekając go z pyłu zapomnienia, i że na widowisko świąteczne nic właściwszego znaleźć nie można. Występujący w *Skalmierzankach* artyści grali z wielkiem życiem a przodowała im panna Wojnowska, która była wyborną Marcinową. Córka też jej Dosia (p. Czechowska) grała swobodnie i dobrze śpiewała. O pannie Konarskiej, jako Wandzie, powiemy, że ma na scenie wiele śmiałości... ale nic więcej; zdaje się, że ta rola byłaby właściwszą dla panny Stachowicz. Z mężczyzn, pan Kiczman doskonale śpiewał i okazał talent do ról chłopskich; p. Feliksiewicz był też wybornym w roli głuchego bakałarza. Panowie Zapałowicz i Werner grali starannie, zrobimy im tylko jedną uwagę: ⟨akcya w *Skalmierzankach* odbywa się w końcu XVIII. wieku, kasztelanic więc powinien być ubrany po francusku a Sarmacki po polsku, tużurki zaś ich stanowią tu anachronizm.⟩

Wieczór muzykalny krakowskiego Towarzystwa muzycznego odbył się w dniu 1. lipca r. b. w ogrodzie strzeleckim. Dobrze ułożony program i piękna pogoda powinny były przyciągnąć znaczniejszą liczbę publiczności; tymczasem ogród był prawie pusty i wątpimy aby dochód pokrył koszta. Ta obojętność pnbliczności mogłaby nas zdziwić, gdybyśmy nie znali Krakowa jako miasta śpiącego, letargicznego i nieczułego na objawy tak społeczne jak i artystyczne. Przyszłoby nam zwątpić o żywotności narodu polskiego, jeżelibyśmy z Krakowa mieli brać o nim miarę. Obojętność na wszelkie objawy życia społecznego, obojętność nawet na tę iskrę piękna, która na człowieka najłatwiej działa, na sztukę, świadczy nie o prawach do życia, lecz o konaniu.

Ci co nie przyszli na piątkowy koncert, niech żałują, jeśli są w stanie choć trochę wznieść się nad poziom codziennego życia, odczuć choćby w najsłabszej mierze, oddziaływanie sztuki w ogóle a muzyki w szczególności.

Porzućmy jednak żale a przystąpmy do sprawozdania.

Koncert zaczął się pięknym marszem na orkiestrę, osnutym na motywach Krakowiaków St. Niedzielskiego. Jest to marsz bardzo dobrze orkiestrowany, a melodya w nim czysto swojska, każe nam go przenosić nad wszelkie inne tego rodzaju utwory. Następnie orkiestra 40. pułku odegrała uwerturę z „Athalii“ Mendelsona i fantazyę z „Aidy“. Ta ostatnia odegraną została niedość dokładnie i często, zwłaszcza przy więcej skomplikowanych ustępach dawały się słyszeć.... że się wyrazimy grzecznie, dyssonanse.

Po Aidzie odśpiewano sześć numerów choralnych na głosy męzkie. Wszystkie te utwory poszły bardzo gładko. Publiczności podobał się głównie chór Schumana „Życie Cyganów“ z solami z towarzyszeniem orkiestry; my jednak wolimy chór Abta „Noc majowa“, który ma wiele marzycielskiej melodyi.

Wszystkie jednak wyliczone utwory bledną wobec kapitalnego numeru programu, ody symfonicznej Felicyana Dawida p. t. „Pustynia“.

Jest to dzieło wysokiego polotu muzycznego i w całej muzyce nowszej trudno mu znaleźć równe. Tak jak w poezyi naszej nikt nie dorównał w opisaniu natury „Senotom krymskim“ Mickiewicza, które nawiasem mówiąc radzibyśmy usłyszeć z piękną muzyką Moniuszki, tak też i w muzyce, po „Pustyni“ Davida nie znamy dzieła któreby lepiej naturę obrazowało. Goldmark próbował to zrobić w symfonii swej „Wesele wiejskie“, Schuman w skromniejszych ramach starał się oddać przez muzykę obrazy przyrody w „Scenach z życia dziecinnego“; mimo to obydwaj nie dosięgli tej obrazowości do jakiej doszedł Felicyan David.

Spokojny cichy, *obraz pustyni*, przedstawia nam ją, jakbyśmy patrzyli na to morze falującego piasku. *Wyjście karawany* maluje istotny zamęt obozu do dalekiej gotującego się wędrówki; *burza* jest straszną i grzmiącą, a w *pochodzie karawany* uprzytomniamy sobie wszystkie trudy i przygody tej nużącej lecz swobodnej podróży.

W drugim oddziale *noc* i *marzenie nocne,* a w trzecim, wschód słońca i śpiew muezzinna, są tak piękne i obrazowe że tęskni się za pustynią aby doznać podobnie czarownych wrażeń. *Fantazya arabska* i *taniec almedów* posiadają znów prawdziwą dzikość i fantastyczność synów pustyni. I wszystko to wyrażone jest muzyką; słuchając, wszystko to czujesz, wszystko to widzisz. Czyż więc nie warto posłuchać?

Wykonanie było nadspodziewanie dobre. Orkiestra i chóry szły równo, stosunek też głosów i instrumentów był dobrze umiarkowany. Partya solowa odśpiewana była bardzo pięknym tenorem przez pana J.

Tak więc, pod względem artystycznym koncert udał się doskonale, że zaś mniej miał uważnych słuchaczów, niż następujące po nim ognie sztuczne widzów, nie jest to już winą dyrekcyi Towarzystwa muzycznego.

Pozwoli nam jednak dyrekcya zrobić jedną uwagę. Kilka chorów w pierwszych dwóch częściach śpiewano po niemiecku. Dla czego? Możemy nie robić dyrekcyi wyrzutu że na kilkanaście numerów słyszeliśmy tylko jeden utwór polski, ale co do języka to stanowczo obstawać musimy za wykluczeniem niemieckiego. Przecież przetłómaczenie tekstn i podłożenie go pod muzykę nie jest znów tak trudnem.

Sigma.

Program i porządek dzienny XV. walnego Zgromadzenia Tow. pedagogicznego w Krakowie. D. 18. lipca b. r. o 8. godzinie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny i w kościele gr. kat. św. Norberta.

Pierwsze posiedzenie o godzinie 9. rano. 1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarz. gł. ref. Dr. Lewicki. 3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarz. gł. Tow. ped. ref. p. M. Makowski. 4. Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego. 5. Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Tow. ped. na r. 1881. 6. Odczyt Dra Józefa Żulińskiego: „Czy i o ile należy żądać ograniczenia lub zmiany planu nauk przyrodniczych dla szkół ludowych — mianowicie historyi naturalnej?“ 7. Sprawozdanie administratora wydawnictw Tow. ped. ref. Dr. K. Benoni. 8. Wnioski członków. Po południu zwiedzanie osobliwości krakowskich według programu ułożonego przez komitet miejscowy.

Drugie posiedzenie d. 19. lipca b. r. o godz. 8. rano. 1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia. 2. Odczyt p. Jerzego Harwota: „Pracownia szkolna ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej“. 3. Sprawozdanie Zarządu głównego w sprawie regulaminu zaliczkowego ref. Dr. Gaerstmann. 4. Wnioski członków. Po południu o godz. 2. wycieczka do Wieliczki — celem zwiedzenia kopalń solnych.

Trzecie posiedzenie d. 20. lipca b. r. o godzinie 9. rano. 1. Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia. 2. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. 3. Wybór prezesa i wiceprezesa. 4. Odczyt prof. med. Dr. W. Jaworskiego: „Zanieczyszczenie powietrza szkolnego — jego skutki i środki zaradcze przeciw temu“. 5. Wybór 7. członków Zarządu głównego. 6. Sprawozdanie o pracach ankiety szkolnej — przez Wydz. kraj. powołanej — ref. p. Bol. Baranowski. 7. Odczytanie protokołu z trzeciego posiedzenia. 8. Zamknięcie zjazdu przez prezesa. O godzinie $2^1/_2$ wspólna uczta pożegnalna.

Przegląd polityczny.

W obec zupełnej niemial posuchy politycznej, jaką się odznaczył ubiegły tydzień, nie myślimy zaprzątać uwagi naszych czytelników przeżuwaniem minionych już dawniej wydarzeń i wysnuwaniem z nich mniej lub więcej trafnych wniosków i domysłów co do przyszłości, jak to jest powszechnym zwyczajem w czasię tak zwanej pory martwej, lecz poprzestajemy na sumarycznem ile możności zestawieniu niektórych tylko nieco wybitniejszych wypadków.

W Wiedniu zajęta w tej chwili uwaga dzienników przeważnie wynikiem wyborów do Izby handlowo-przemysłowej w Pradze z jednej, i do sejmu węgierskiego z drugiej strony. Rezultat pierwszych wypadł w swej większości na korzyść Niemców i wywołał ogromne wśród czeskiej ludności w Pradze rozdrażnienie, objawiające się jak dotąd na szczęście tylko niekrwawemi burdami ulicznemi, w których studenci czescy i niemieccy główną odgrywają rolę. Co do wyborów węgierskich, to takowe w chwili, gdy to piszemy nie są jeszcze ukończone, jednak wiadomy już dotąd rezultat pozwala twierdzić stanowczo, iż gabinet Tiszy w przyszłem zgromadzeniu sejmowem będzie miał znaczną za sobą większość.

Z wiadomości dochodzacych z Berlina najważniejszą jest o znacznem pogorszeniu się stanu zdrowia ks. Bismarka. Choroba jego tym razym nie jest wcale pozorem dyplomatycznym, czego najwymowniejszym dowodem jest z jednej strony wzbronienie kanclerzowi przez lekarzy wszelkiego zajęcia się sprawami publicznemi i zupełne nawet, jak twierdzą, zaniechanie corocznej kuracyi w Kissingen, a z drugiej strony widoczna od pewnego czasu bierność rządu niemieckiego w sprawach polityki zagranicznej, w której żelazny Kanclerz dotychczas zawsze tak wybitne i kierownicze zajmował stanowisko.

W mieście Lipsku i okolicy jego zaprowadzono od dnia 29 czerwca na rok jeden tak zwany mały stan oblężenia, jaki istnieje w Berlinie, a to dla rozciągnięca ściślejszego nadzoru nad niemieckimi socyalistami, których główną siedzibą jest Lipsk, i możności wydalania ich w drodze administracyjnej oraz wzbraniania odbywaniu się zgromadzeń, zwoływanych w celach socyalistycznej propagandy.

Rozdrażnienie wywołane krwawem starciem w Marsylii między Włochami a Francuzami, uspokoiło się po trosze. Natomiast zaprząta nader żywo uwagę ludności francuskiej wybuch powstania arabskiego w Oran w Algeryi, zaznaczony krwawą rzezią tamtejszych osadników europejskich. Wszystkie kolonie tamtejsze są opuszczone, a oddział strzelców afrykańskich wysłany tam na obronę wyginął prawie do szczętu po części od oręża Arabów, a po części z głodu, gdy w ucieczce szukał ocalenia. Dowódca powstańców Bu-Amena uszedł w pustynie, lecz wkrótce pojawił się znowu w zachodnich okolicach Geryville, gdzie wszystkie plemiona podniosły chorągiew pozostania.

Wypadki te przypisuje opinia głównie nieporadności cywilnego gubernatora Algieryi, Alberta Grevégo, brata prezydenta rzeczypospolitej, a raczej niedołęstwu ministerstwa wojny, które, niechcąc powierzyć obrony kolonii żadnemu jenzrałowi, ażeby niby utrzymać powagę gubernatora Grevégo, — zarządzało z Paryża (!), co wojsko ma robić w Algieryi, tak samo jak to ongi w Austryi robił osławiony ś. p. *Hofkriegsrath* w Wiedniu. Z tego powodu zapowiedział deputowany francuskiej Izby, Jaques, energiczną do rządu interpelacyę.

Rząd angielski nagli na parlament, aby spiesznie ukończył obrady nad ustawą agraryjną irlandzką, pragnąc zamknąć go w pierwszych dniach sierpnia i uzyskać zupełną swobodę, działania w stłumieniu coraz groźniej objawiających się niepokojów na zielonej wyspie czyli nieszczęśliwej Irlandyi.

Rząd peterburgski zamierza, jeżeli się sprawdzą nadchodzące w tym względzie wieści, — uskutecznić znaczną redukcyę armii rosyjskiej. Nam się w to niechce wierzyć, i przypuszczamy raczej, że gabinet rosyjski puszczaniem podobnych pogłosek mających niby świadczyć o jego pokojowem usposobieniu oraz wrzekomej chęci uregulowania swych finansów przez zaprowadzenie oszczędności w najgłówniejszej rubryce wydatków państwowych, — zamierza tylko poprawić kredyt swój za granicą, gdzie takowy obecnie do wysokiego stopnia jest podkopany.

W Turcyi skończył sie proces przeciw mordercom sułtana Abdula Azisa wyrokiem śmierci przeciw wszystkim niemal uczestnikom mordu, a między nimi także przeciw Midatowi Baszy. Przypuszczają jednak, że sułtan wyrok ten złagodzi i z wyjątkiem chyba bezpośrednich sprawców, zamieni na więzienie lub wygnanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Druga wystawa bydła opasowego, odbędzie się w Wiedniu od 31. marca do 2. kwietnia 1882. Wystawę tę urządza Tow. agronomiczne. Składać się ona będzie z kilku działów a mianowicie: dział I. obejmie woły, buhaje, krowy i cielęta wszystkich ras, w dziale II. pomieszczone zostaną owce, w III. bezrogi, w IV. tuczone ptactwo, a w końcu w dziale V. (międzynarodowym) przyrządy transportowe, aparaty rozmaite i maszyny do przyrządzania pożywienia i t. p.

Stanisławowska kasa oszczędności otwiera z dniem 1. lipca b. r. oddział *zaliczkowy.*

Wystawa w Rudkach. Dnia 6. Lipca 1881 odbędzie się w Rudkach wystawa bydła rogatego. W wystawie tej biorą udział wszyscy chodowcy bydła, zamieszkali w obrębie oddziału — to jest w powiatach: mościskim, gródeckim i rudeckim.

Sprawozdanie targowe.

Kraków, 1 lipca.

Ruch na dzisiejszym targu był jak zwykle przy końcu sezonu dość nieznaczny.

Pszenica, której odbyt ograniczał się p[...] ważnie tylko na miejscowe potrzeby,

mała się wprawdzie dobrze, nie mogła jednak mimo przerzedzonych już zapasów i braku dowozu podnieść się w cenie, raz, że są jeszcze dość znaczne zapasy mąki do dyspozycyi, a powtóre, że zbliżające się żniwo, które obiecuje być pomyślnem, wpływa niekorzystnie na ceny.

Żyto i jęczmień przy całkiem wyczerpanych zapasach i minimalnych dowozach zyskały znaczne podwyższenie ceny, mimo to był jednak handel bardzo ograniczony z powodu dotkliwego braku towaru do dyspozycyi.

Reszta nie zmieniła się.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

		Złr. ct.		Złr. ct.
Pszenica: biała	od	11 50	do	12 50
żółta	„	11 50	„	12 85
czerwon.	„	11 50	„	12 85
Żyto	„	10 75	„	11 30
Jęczmień: lep. gat.	„	8 —	„	8 70
gorszy	„	7 75	„	8 —
Owies	„	7 —	„	7 25
Groch: wrzący	„	9 50	„	10 —
pastewny	„	7 50	„	8 —
Fasola: biała	„	9 —	„	10 —
pstra	„	— —	„	— —
Tatarka	„	8 —	„	8 50
Kukurudza	„	8 —	„	8 10
Cinquantin	„	8 30	„	8 50
Nasiona olejne:				
rzepak zimowy	„	12 —	„	12 25
Koniczyna: czerw.	„	— —	„	— —
biała	„	— —	„	— —

Rubel 118,75 — Marka 57,05.

Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Białej za rok 1880 zostało nam nadesłane. Ze sprawozdania tego widzimy: że Towarzystwo liczy 400 członków z udziałami w kwocie 10.102 złr. 28 c., a operacye dosięgły cyfry 276.201 złr. Nie jest to stan zbyt świetny, ale Zarząd bardzo racyonalnie takowy tłomaczy. Oto są jego słowa:

„Ostatnie 3 lata były dla nas pełnemi smutnych doświadczeń, które nie mogły pozostać bez wpływu na ogólny stan towarzystwa; dyrekcya miała zatem trudne przed sobą zadanie i już przez samą oględność ograniczyć musiała działalność swoją do najciaśniejszych ram. Pomimo że cel naszych stowarzyszeń tak jest humanitarny i wzniosły i zdolny jest otworzyć tutaj wielkie pole działania i zasługi, to przecież nie mogły one dotąd znaleść tyle uznania i poparcia, jakby tego wymagać można. Przypisać to trzeba po części niedojrzałości społeczeństwa, w którem każda niemal pożyteczna i większa myśl musi zmarnieć i rozbić się o drobne ambicye i samolubne cele jednostek. Ileż to razy debatowano w komisyach, ankietach, w sejmie i innych zebraniach nad kwestyą podźwignięcia gospodarstwa za pomocą taniego kredytu, wyzwolenia z rąk lichwy i t. p., a jednak tak mało widzimy czynów i w końcu najczęściej sprawa ogółu ustępować musi osobistym lub kastowym względom.

Wobec ogólnego zniżenia stopy procentowej i my robiliśmy starania, aby członkom ile możności kredyt ułatwić i procent zredukować z 10% na 8% i 7% tego jednak dotąd przy nieżyczliwości Związku uskutecznić nie mogliśmy, bo sami kapitał drogo opłacać musimy, a tani kredyt w większych instytucyach nie wszystkim zarówno jest dostępny.

Są jeszcze inne przyczyny stojące na przeszkodzie rozwojowi naszemu. Gdzie ucisk ze strony władz skarbowych dochodzi do ostatecznych granic samowoli, a sądownictwo, ta podstawa stosunków prawnych, chociaż niesłychanie jest drogie, tak wiele pozostawia do życzenia, tam instytucye z zadaniem ekonomicznem i społecznem prosperować nie mogą.

Przyczynę złego szukać tu należy głównie w nędznej ze wszech miar administracyi i procedurze, nastręczającej obszerne pole do rabulistyki i zdzierstwa. Najsłuszniejsza nieraz sprawa przepada i przytłumioną bywa ciężarem nieskończonej formalistyki i pisaniny przynoszącej tylko korzyści adwokatom i taksom. Serce się kraje na to, co się widzi i słyszy o strasznej nędzy, jaka się wskutek tego między ludem wiejskim i małomiejskim rozsiadła, nędzy, której bez wszelkich ofiar zaradzićby można, atoli nie chcą tego widzieć ci, od których to zależy. Byle tym było dobrze, co są na przodzie, byle na nich spadały ordery, honory i protekcye, to o nic więcej nie dbają. Tymczasem biedny włościanin doprowadzony do ostateczności pomimo przywiązania do ojczystej ziemi tak dalece uprzykrzył sobie egzystencyę że woli w rozpaczy pozbyć ostatnie mienie i z przekleństwem w sercu gromadami wynosi się choćby na koniec świata. Ciężki kiedyś mogą zdać rachunek ci, co ten stan rzeczy zawinili. Jak długo więc u reprezentantów władz i instytucyi większych nie znajdzie się więcej ducha obywatelskiego i więcej serca dla potrzeb i praw naszych, a górować tam będą przesądy i egoizm, tak długo i rozwój stowarzyszeń naszych znajdować będzie tamy, a natomiast obce kapitały w cichości i bez szumnych frazesów korzystać będą z naszych błędów i opanowywać coraz większy teren bezpowrotnie dla nas stracony. Księgi gruntowe w naszych zachodnich powiatach najlepiej w tej mierze pouczyć mogą. Otóż wobec tego całem naszem zadaniem mogło być jedynie, aby utrzymnć to co już mieliśmy i nie wchodzić w nowe stosunki, nie brać na siebie większych ciężarów i obowiązków, dlatego też i liczba członków nie powiększyła się, chociaż zgłoszenia były bardzo liczne“.

Cło na rozmaite trunki przywiezione z zagranicy ma być w Rosyi zwiększone razem z podwyższeniem akcyzy od spirytusu. Innowacya ta jednak stanowczo, wejdzie w życie zapewne dopiero z dniem 13 ltstopada r. b. Jestto wiadomość interesująca naszych producentów.

Rozmaitości.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na ostatniem swem posiedzeniu obrało przez aklamacyę prof. warszawskiego uniwersytetu Hoyera na członka honorowego.

Profesor dr. Chałubiński znakomity lekarz warszawski, przejeżdżał w tych dniach przez Kraków do Zakopanego na letni wypoczynek.

Śluby. W dniu 30. czerwca r. b. odbyły się dwa akty ślubne w rodzinie książąt Sapiehów. O godz. 11 zrana w kościele panny Maryi odbył się ślub księcia Władysława Sapiehy z hrabianką Potulicką, o godz. zaś 4. po południu w tymże kościele ślub hr. Edwarda Stadnickiego z księżniczką Sapieżanką. Pierwszą parę błogosławił ks. Adam Potulicki kanonik Ołomuniecki a proboszcz Kromierzyski, drugą biskup krakowski ks. Albin Dunajewski.

Tegoż dnia w kościele ks. Kapucynów odbył się ślub Ludwika hr. Morsztina z hrabianką Amelią Lubieniecką.

Te uroczystości weselne zgromadziły całą arystokracyę ze wszystkich części Polski.

Kometa, która od kilku dni gości na naszym horyzoncie, według opinii obserwatotyum paryzkiego ma być tąż samą która ukazała się w r. 1807 i spostrzeżoną była najpierw w Marsylii. Wówczas to obliczano że ta kometa powróci za lat 74. Okazała się też punktualną, czem nie zawsze komety odznaczają się, gdyż bieg ich zwykle w przybliżeniu tylko określa się.

Warkocz obecnej komety nie jest zbyt okazały i nie przedstawia żadnych szczególnych oznak; ale za to głowa komety przewyższa swoim blaskiem gwiazdy pierwszej wielkości, a środek jej, czyli jądro, wydaje się nader zgęszczoną masą, tworzącą bardzo wyraźny krążek dość znacznych rozmiarów. Materya, otaczająca jądro, ulega jakimś szybkim przemianom, gdyż d. 23 czerwca miała kształt regularny, a znowu w dniu 25 czerwca ukazywała znaczne skupienie na jednej stronie głowy, a zwężenie na drugiej.

Kometa zmienia także szybko swe położenie, na niebie; w dniu 24 znajdowała się w gromadzie gwiazd Woźnicy, w bliskości jasnej gwiazdy Kozą zwanej, na drugi dzień oddaliła się od niej ku biegunowi świata o cztery stopnie; to samo uważać się dało w dniu 26. Wielki swój blask zawdzięcza kometa zbliżeniu do słońca, które wyprzedza mniej niż o godzinę. Obecnie opisuje kometa cały okrąg koła nad naszym poziomem, dla tego też ani nie zachodzi, ani wschodzi; potrwa to dotąd, dopóki nie przejdzie na południową półkulę nieba.

Akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w zakładzie wychowawczym p. Karoliny Krynickiej odbył się 27. czerwca r. b. Nie mówiąc już o pięknym kierunku moralnym i religijnym tego zakładu pod przewodnictwem zacnej przełożonej i szanownego ks. katechety Piwowońskiego, z przyjemnością zaznaczamy okazywane postępy, szczególniej znajomość języków obcych i literatury ojczystej w uczennicach klas wyższych były widoczne. Żałowaliśmy egzaminowanych panienek że przez kilka godzin męczyły się popisem, który w istocie, zdaniem naszem, do poważniejszego nie prowadzi rezultatu.

Oprócz rodziców, opiekunów i krewnych uczennic był również obecny prezydent miasta p. Dr. Weigel, który po ukończonym egzaminie w krótkości przemówił do przełożonej zakładu.

Dr. Adam Ferdynand Adamowicz ostatni profesor b. uniwersytetu Wileńskiego zmarł w Wilnie w d. 12 maja r. b. W r. 1872 obchodził on pięćdziesięcioletni jubileusz doktorski.

W teatrze krakowskim decyzye zmieniają się jak pogoda jesienna lub... kaprysy kobiet... W zeszłym numerze donosiliśmy że artyści przez ciąg lata mają grać na własny rachunek. Projekt ten został porzucony i dyrekcya sama prowadzić będzie teatr przez letni sezon.

Z żalem też donosimy że p. Rychter z dn. 1. lipca b. r. opuszcza teatr krakowski. Nie wchodząc w to, czy powody, jakie skłaniają p. Rychtera do tego kroku, są słuszne czy nie, wypadek ten uważać musimy za niepowetowaną dla teatru stratę. Takiego artystę niepodobna będzie zastąpić.

Nowa dyrekcya artystyczna inauguruje swą działalność... *Rabagasem*, owym osławionym pamfletem Wiktoryna Sardou. Czyżby to miało być jej wyznaniem wiary na polu sztuki?

W Warszawie rozpoczętą już została budowa kolei konnych. Jeszcze w roku bieżącym położone będą linie od rogatek Mokotowskich przez Nowyświat, Długą, Śto Jerską, Nalewki do Powązek i z placu teatralnego przez Bielańską do Śto-Jerskiej.

Straszna burza poprzedzona 30-stopniowym upałem szalała w dniu 23 czerwca nad Warszawą w godzinach po południowych. Burzy towarzyszył grad wielkości orzecha laskowego.

Burza trwała niespełna pół godziny i przeszła dalej.

Szczęście reportera. Jedna z gazet w New-Jorku, donosząc o pęknięciu armaty, skutkiem którego wiele osób zranionych zostało, pisze: „Sprawozdawca nasz, który stracił przytem prawą rękę, *szczęśliwym trafem* znajdował się na miejscu katastrofy, którą dzięki temu może szczegółowo i dokładnie opisać“.

60.000 żydów z Rosyi, jak niesie pogłoska, miało się udać do rządu hiszpańskiego z prośbą o pozwolenie przesiedlenia się do kraju Maurów. Pogłoska ta, jak twierdzi *Agence Russe*, jest śmieszną i nie zasługuje nawet na poważne zaprzeczenie.

O p. Cytowiczu b. profesorze uniwersytetu odeskiego, następnie redaktorze upadłego już półurzędowego dziennika petersburgskiego „Biereg“, pisma rosyjskie donoszą, iż wstąpił do zakonu Jezuitów w Grenobli, a córkę oddał na wychowanie do klasztoru Sacré-Coeur w Paryżu.

Pałac drewniany. Dzienniki japońskie donoszą, że budują obecnie w Jeddo rezydencyę pałacową dla Mikada, która kosztować 5,600.000 yen (yen wynosi około 2 fr.) i cała zbudowana będzie z drzewa. Wyjątek stanowić będzie sala przyjęć, — z drzewa i cegły, w której odbywać się też mają uroczystości publiczne, jak otwarcie parlamentu i t. p., cena jej wyniesie 170.000 yen.

TEATR.

Reportoar tygodniowy.

Niedziela 3go Lipca. Trzydzieści lat życia szulera.
Wtorek 5go Lipca. Spirytyści.
Czwartek 6go Lipca. Walka kobiet.
Sobota 9go Lipca. Żydzi — Korzeniowskiego, Benefis panny Wojnowskiej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Petersburg, 2 lipca. Ignatiew ma urządzić radę z takich członków, z którejby można utworzyć przyszły reichsrath.

Wiedeń, 2 lipca. Rozruchy w Pradze zupełnie prawie ucichły, — akademicy na audyencyi u zastępcy namiestnika zapewniali, iż dołożą wszelkich starań nakłonienia kolegów do spokoju. — Pogłoska *N. fr. Presse* o wyjeździe następcy tronu z Pragi jest bezpodstawną. Głównych przywódzców band około 15 oddała policya sądowi karnemu.

Ciągnienie losów m. Krakowa dnia 2 lipca 1881 r. 1. Najw. wygrana 15,000 złr. N. 40,719. 2. Najw. wygrana 1,500 złr. N. 32,847. 3. po 500 złr. N. 33,964, 40,842, 54,020. Dalsze 120 po 30 złr.

Kursa telegraficzne z dnia 2 Lipca 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 pop.

Renta papierowa 77·40. Renta srebrna 78·15. Renta złota 93.80. 6% Renta złota węgierska 117·10. Losy z r. 1860 132·75. Akcye Banku Narodowego 837·—. Akcye kredyt. 354.10. Londyn 116·90. Srebro —·—. Napoleony 9.27. Lombardy 126·— Losy z roku 1864 175·75. Akcye kolei Karola Ludw. 327·—. Akcye Lwow. Czerniow. 181·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 152·—. Oblig. indem. galicyjskie 101·25. Losy prem. węgierskie 123·50 Akcye. kolei Kosz. Bogum. 150.25. Akc. kol. półn. zachod. anstr. 223·—. 6% Listy zast hipoteczne 104·00 Marki 57·00 Ruble 119·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem.. 103·00. Nowa renta papierowa 95·25 Usposobienie giełdy: spokojne.

OD ADMINISTRACYI.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie prenumeraty na bieżący kwartał i uregulowanie zaległej. —

Cena prenumeraty oznaczona jest w nagłówku Gazety. —

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dnia 30 maja 1881 roku odbyło się zgromadzenie ogólne Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z którego przytaczamy poniżej wyciągi ze sprawozdania Dyrekcyi w dziale ogniowym, gradowym, życiowym i sprawozdania Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

a) W dziale ogniowym:

Szanowne Zgromadzenie!

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności dwudziestego roku istnienia Towarzystwa naszego.

Winniśmy przedewszystkiem stwierdzić, że Towarzystwo nasze, działając w wytkniętym kierunku, trzymając się zasad ścisłości a zarazem i słuszności w stosunkach z Członkami Towarzystwa, ciągle się zwiększa i rozwija.

Rok ubiegły, który raczej do niekorzystnych z powodu znacznych szkód ogniowych policzonym być winien, staje się nowym dowodem stałości i siły naszego Towarzystwa. Zwracamy też szczególnie uwagę Szanownego Zgromadzenia na następujące zestawienie cyfr z bilansów dwóch lat ubiegłych ułożone:

W roku dziewiętnastym, to jest przedostatnim, było wypadków pożarów 1286 i wypłacono za szkody kwotę złr. 823.800.

W roku dwudziestym, to jest ostatnim, było wypadków pożarów 1523 i wypłacono za szkody złr. 1,040.311.

Szkody więc wynosiły w tym roku więcej o złr. 216.511.

Z zestawienia tego okazuje się, że gdyby stosunek szkód do zaliczki w tym roku był takiż sam jak w przedostatnim, zwrot, który wynosił wtedy 33%, byłby doszedł w ubiegłym roku do 37%.

W tem miejscu przypomnieć należy tyle razy powtarzaną prawdę, że wbrew pochopności do szukania w drobnych rubrykach przyczyn większego lub mniejszego powodzenia Towarzystwa, główną i decydującą przyczyną — nawet przy najlepszej organizacyi — jest większa lub mniejsza ilość pożarów.

Gdy zresztą przebieg czynności nic nie przedstawia niezwykłego, przechodzimy do zestawienia porównawczego dwóch lat ostatnich.

Od dnia 1/4 1880 r. do 31/3 1881 r. wydano polic 147.100. Liczba polic zwiększyła się przeto w roku 20tym o 14.380.

Zabezpieczono wartości za złr. 277.683.353, przeto więcej w roku 20tym o złr. 14,768.834.

Zebrano zaliczek netto złr. 2,000.190 ct. 70. Suma zaliczek zwiększyła się w roku 20tym o złr. 152.699 ct. 96.

W roku 20-tym było wypadków pożaru 1523, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły złr. 1,040.311 ct. 97. Było przeto w roku 20tym 237 wypadków pożaru więcej, a wynagrodzenia powiększyły się o złr. 216.511 ct. 63.

Bilans za rok 10-ty wykazuje czystej pozostałości złr. 387.372 ct. 75, która to kwota w stosunku do zaliczki złr. 1,431.950 ct. 86 złożonej na rok 20-ty przez Członków uprawnionych do zwrotu, czyni 27 1/20 %.

Fundusz rezerwowy, który wynosił w roku zeszłym złr. 1,311.020, powiększył się tego roku do sumy złr. 1,390.285 ct. 54, przeto w porównaniu z ro kiem ubiegłym o złr. 79.265 ct. 54.

b) W dziale ubezpieczeń od gradu:

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności działu zabezpieczeń od gradu z siedmnastego roku od zaprowadzenia tego działu.

Ubiegła kampania gradowa już nie do nieszczęśliwych, ale do katastroficznych zaliczyć się musi.

Dla illustracyi stanu dodamy słów parę. Poprzedzający r. 1879 był uważany za bardzo nieszczęśliwy, a statystyczne daty okazują, że Towarzystwa austryackie wypłaciły w owym roku 95% od zebranych opłat za szkody gradowe. W tym zaś roku 1880 wynoszą straty gradowe w przecięciu około 150% od uzyskanych premii, a w niektórych krajach monarchii austryackiej doszły te straty do 250 a nawet do 300 %.

Jako dalszą illustracyą szkód gradowych dodamy, że obliczenia na podstawie sprawozdań Towarzystw asekuracyjnych pozwalają postawić cyfrę strat poniesionych przez Towarzystwo zabezpieczeń w środkowej Europie na 10,000.000 złr.

Towarzystwo więc nasze, również bardzo znaczne poniosło straty; przy zestawieniu cyfrowem stanu rzeczy, Dyrekcya przedstawia uchwałę Rady Nadzorczej co do sposobu pokrycia na razie poniesionych strat.

Przedstawiamy sumaryczne zestawienie z czynności w dziale gradowym w roku 1880:

W roku 1880 wydano polic 3.963, przeto więcej o 333 jak w roku 1879.

Zabezpieczono wartości złr. 29,989.016, przeto więcej o złr. 6,696.573 jak w roku 1879.

Zebrano funduszów złr. 985.924 ct. 60, wypłacono wynagrodzeń i innych wydatków złr. 1,220.907 ct. 94, niedobór wynosi przeto złr. 234.983 ct. 34.

Fundusz rezerwowy doszedł z końcem roku 1880 do złr. 352.691 ct. 56. Na pokrycie niedoboru użyto jednak złr. 176.340 ct. 78. Zostaje funduszu rezerwowego złr. 176.350 ct. 78, a brak do pokrycia wynosi 58.642 ct. 56.

Z uwagi, że dwukrotnie już, a mianowicie w roku 1869 i 1871 dział gradowy poniósł straty, których pokryć nie był w stanie połową funduszu rezerwowego, i pożyczył na pokrycie potrzebne kwoty od działu ogniowego, któremu pożyczkę każdym razem w następnym zwracał roku.

Rada Nadzorcza przeto uchwaliła: aby dział ogniowy pożyczył działowi gradowemu na podstawie zobowiązań statutowych Członków sumę potrzebną na pokrycie strat przez ten ostasni dział w roku 1880 w sumie złr. 58.642 ct. 56 poniesionych. Pożyczka ta w miarę możności w najkrótszym czasie działowi ogniowemu zwróconą być ma.

c) W dziale ubezpieczeń na życie.

Z dniem 31 grudnia 1880 r. skończył się XI rok istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dziale życiowym.

Rok ubiegły można równie zaliczyć do pomyślnych, wypadki śmierci nie przewyższyły bowiem matematycznych obliczeń śmiertelności, z drugiej zaś strony nie było żadnych nadzwyczajnych strat. Wynik też ostateczny wykazuje rezultaty, które dozwalają udzielić znacznego zwrotu zabezpieczonym do tego upraw[illegible]

Stan ogólny tej instytucyi jest, śmiało to powiedzieć można, bardzo dobry — nie jest ona bowiem obciążoną [illegible]
umarzać, rezerwy wyposażone są w całej pełni wedle ściśle matematycznych obliczeń i ulokowane z wszelkiem be[illegible]
w zupełności, również i koszta organizacyi, chociaż przepisy rządowe dozwalają umarzania takowych w ciągu lat [illegible]
tylko zainteresowania się nim jak najszerszych kół, aby tem więcej mógł oddawać usług społeczeństwu.

Dlatego też Dyrekcya, jak w każdym roku tak i obecnie prosi o możliwe obznajamianie się z zasadam[illegible]
ogółu propagując przystępywanie do zabezpieczeń na życie ludzkie, dopomagać do wzmagania się bogactwa krajowe[illegible]
łatwiejszą, boć każdy rok daje nowe dowody zbawiennych skutków zabezpieczenia, każdy bowiem rok wykazuje w[illegible]
a instytucya we wszystkich tych wypadkach pospiesza z wypełnieniem swego obowiązku, co pozostałym po zmarłym, [illegible]
egzystencyi, usuwając od nich przynajmniej w pierwszych chwilach sieroctwa, a często i na całą przyszłość bolesną tros[illegible]

W roku ubiegłym Towarzystwo wypłaciło kapitału na wypadek śmierci zabezpieczonym złr. 88.533·04, o[illegible]
złr. 371.299·69. Lecz nietylko wdowy i sieroty korzystają już z tego rozpowszechniającego się u nas zmysłu przezorności, [illegible]
zawiązaniu Towarzystwa zabezpieczyli posagi lub kapitały na dożycie, otrzymują już sumy zabezpieczone.

W sprawozdaniu za rok 1878 wykazywaliśmy, jakie sumy w pojedynczych krajach Europy i Ameryki w ostatnic[illegible]
w sprawozdaniu za r. 1879 wskazaliśmy dążności w parlamencie francuskim do rozszerzenia zabezpieczenia na życie ludzkie [illegible]
camy uwagę na pracę parlamentu niemieckiego w podobnym kierunku; słowem cały świat cywilizowany usiłowań dokład[illegible]
społeczeństwo umoralniać, byt jego polepszać, a bogactwo krajowe małemi oszczędnościami co roku powiększać. W po[illegible]
w tej cywilizacyjnej pracy za innymi szczęśliwszymi od naszego krajami podążyć.

Dyrekcya głęboko przekonana o zbawienności skutków tej pracy, z całem zamiłowaniem jej się poświęca i [illegible]
organicznej pracy wszystkich kraj miłujących zapraszać nie przestaje.

Wedle przyjętego zwyczaju przedstawia Dyrekcya poniżej ogólny stan działu ubezpieczeń na życie.

Na kapitał pośmiertny było zabezpieczonych z końcem roku 1880 — 4579 mężczyzn i 1584 kobiet, na sumę [illegible]
Stan ubezpieczeń działu pośmiertnego zwiększył się przeto w ciągu roku 1880 o 177 mężczyzn i 115 kobiet, z k[illegible]
Ogólny przychód w tym dziale wynosił w r. 1880 złr. 851.262 ct. 84, a ogólny rozchód złr. 811.347 ct. 16. Pozosta[illegible]

W dziale ubezpieczeń na dożycie było ubezpieczonych z końcem 1880 roku 335 mężczyzn i 623 kobie[illegible]
w. a. Stan ubezpieczeń działu na dożycie zwiększył się przeto w ciągu roku 1880 o 47 mężczyzn i 114 kobiet k[illegible]
przychód w dziale ubezpieczeń na dożycie wynosił w r. 1880 złr. 332.888 ct. 72. Ogólny rozchód w tymże dziale z[illegible]
złr. 8.978 ct. 43 w. a.

d) Sprawozdanie z operacyi Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu ukończyło z dniem 31 grudnia 1880 r. szósty rok istnieia.

Dyrekcya ma zaszczyt przedstawić rezultaty czynności za czas od 1 stycznia 1880 r. do 31 grudnia 1880.

Przy normalnym a ciągle pomyślnym rozwoju interesów, jest pragnieniem Dyrekcyi działalność tej instytucyi ku pożytkowi największej ilości Członków rozszerzać. Z tych powodów Dyrekcya korzystała i w tym roku z pierwszej sposobności, aby stopę procentową 6 ½ zniżyć o ½ procentu, obecnie więc już od dnia 1 stycznia b. r. eskontuje weksle Towarzystwo wzajemnego kredytu po 5%.

Przed sześciu laty rozpoczęliśmy czynność na stopę 9%. W tem aczkolwiek powolnem wszelako ciągłem polepszaniu warunków kredytu, należy upatrywać z jednej strony niezaprzeczone wzmaganie się instytucyi na własnych siłach opartej, — z drugiej zaś strony dowodzi ta działalność, jak zbawienne skutki osięga samoistna, na własnych siłach oparta praca społeczna, jeżeli jej towarzyszy dobra organizacya, wytrwałość i wiara w te siły.

Przy dobrej organizacyi i możliwie sprężystem postępowaniu, instytucya zdobywa sobie z każdym rokiem większe zaufanie w kraju, a to ułatwia napływ pieniędzy potrzebnych do coraz większego rozszerzania interesów kredytowych.

Jak w ubiegłych latach tak i w tym ostatnim roku Dyrekcya nie odmawiała pośrednictwa przy regulowaniu stosunków majątkowych pojedynczych Członków; szczególnie użyteczne okazuje się pośrednictwo Towarzystwa wzajemnego kredytu przy konwersyach pożyczek na mniej uciążliwe warunki, bez którego to pośrednictwa często konwersya byłaby niemożliwą a zawsze wiele kosztowniejszą.

Spłaty zaciągniętych zobowiązań, z niewielkiemi wyjątkami, regularnie wpływają i Dyrekcya z przyjemnością podaje do wiadomości, że z każdym rokiem poczucie obowiązku wzmaga się i Członkowie Towarzystwa z wielką uwagą dla instytucyi i możliwą akuratnością do odpowiedniego prowadzenia interesu znacznie przyczyniają się. Pozwy i egzekucye stanowią wyjątki.

Reasumując wyniki operacyi we wszystkich działach ubezpieczeń i w Towarzystwie wzajemnego kredytu, okazują się następujące rezultaty:

a) W dziale ubezpieczeń od ognia *okazuje się pozostałość* **złr. 387,372 ct. 75**, *wskutek czego tym Członkom, którzy w roku 1881 odnowią swe ubezpieczenia od ognia, potrąconym będzie zwrot 27 % od zaliczki na rok 1880 złożonej.*

b) W dziale ubezpieczeń od gradu *wynikła strata* **złr. 234.983 ct. 34.** *Strata ta pokrytą została połową funduszu rezerwowego w kwocie złr. 176.340 ct. 78. na resztę zaś niedoboru w kwocie złs. 58.642 ct. 56 zaciągnięto pożyczkę z działu ogniowego.*

b) W dziale ubezpieczeń na życie, *a mianowicie przy ubezpieczeniach* **na kapitał pośmiertny**, *otrzymują wszyscy Członkowie, którzy są ubezpieczeni od roku 1876 20 % zwrotu od zaliczki na rok 1876 złożonej.*

Przy ubezpieczeniach natomiast na dożycie mają ci Członkowie 15% zwrotu od zaliczki na r. 1876 złożonej.

Fundusze gwarancyjne działu życiowego na nieprzewidziane wypadki wynoszą złr. 224.919 ct. 71 prócz rezerw obliczonych na matematycznych podstawach, które zobowiązania Towarzystwa w zupełności pokrywają.

d) Do Towarzystwa wzajemnego kredytu *należy 984 Członków, którzy wpłacili udziały w wysokości złr. 559.432 ct. 19.*

Towarzystwo udziela pożyczek swoim Członkom na 6% rocznie. — Obrót kasowy wynosił w r. 1880 złr. 23,491.944 w. a. a suma weksli eskontowanych wynosiła złr. 7,744.644 w. a. Z pozostałości wynoszącej 45,328.81 otrzymają Członkowie 6%. dywidendy.

Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.